

## Matura w politycznym nocniku

### Już za ..... Rok? Miesiąc? Dziś?! Matura

Już we wrześniu maturzyści poczuli chłód i grozę wiejące w ich stronę od ministerstwa edukacji. Co zdawać, jak zdawać – nikt nic nie wiedział, a terminy (ustalone przez ministerstwo) wymuszały podjęcie decyzji. Uczelnie długo nie podawały jasnych reguł gry. Zarówno nauczyciele i uczniowie w liceach, jak i szkoły wyższe zostały postawione pod ścianą. Pocieszeniem była opinia publiczna. Widzieliśmy przecież, co się dzieje. Maturzysta buntował się, kpił, a potem zapomniał – wszak daleko od jesieni do wiosny...

Nie wiadomo kiedy minął prawie cały maj. A z nim i matury. Jednak napięcia nie zmalowały. Do dziś większość osób (często nawet sami maturzyści!) nie rozumie „tabelki Giertycha”, nie wie, na ile rzetelnie są zweryfikowane prace. Bo i też ministerstwo i CKE (czy OKE) nabrały wody w usta...

Zaczęliśmy 4. maja w piątek (akurat w środku długiego weekendu) o godzinie dziewiątej. Większość uczniów wybrała poziom podstawowy - zapewne ze względu na strach i niekorzystny przelicznik nijak się mający do poziomu trudności. Moje obawy co do matury z języka polskiego były wśród moich znajomych przedmiotem kpin. Co jak co, ale ja miałam się czuć najpewniej, nawet decydując się na poziom rozszerzony. Wiedziałam, że wezmę do analizy wiersz. W końcu ciężka praca, ambicja i talent wróżą sukces. Zazwyczaj.

### „Wymień”... się na drobne

We wrześniu zapowiadano, że wybierający poziom trudniejszy mogą spodziewać się tekstu filozoficznego do sprawdzenia umiejętności czytania ze zrozumieniem. Tekst o zabarwieniu filozoficznym – politycznym w odczuciu abiturienta pojawił się jednak na poziomie podstawowym... My natomiast zagłębialiśmy się w tekst o dziennikarzach, którzy już artystami być nie chcą, nie mogą. Do tekstu, w moim odczuciu, niezbyt trudnego, były pytania niekonkretne. Za każde zadanie – jeden punkt. Aż tu nagle – „Wymień . . .”, ale ile? Jeżeli już język polski, literaturę piękną i humanizm sprowadzono do odpowiedzi testowych, do zadań zamkniętych i szablonowych, to tym bardziej konsekwentnie ta idea powinna być rozwijana. Za jeden punkt musiałam napisać kilka rzeczy: może dwie, może cztery. Do tej pory nie wiem. Ode mnie – maturzystki – wymaga się konkretności, logiki, sztamkowej analizy i trafienia w klucz, więc ja chciałabym przynajmniej, aby część pierwsza egzaminu dojrzałości była jasna i klarowna.

Po rozwiązaniu zadań do „czytania ze zrozumieniem”, przyszedł czas na wybór tematu, na który miałam napisać pracę. Proza: widzę Schulz...dobrze wróży. Patrę dalej poemat. Nie znam. Spróbuję. Tekst Różyckiego był przytoczony w zbyt długim i bogatym fragmencie, aby dokonać dokładnej analizy i interpretacji, i jednocześnie zbyt wykastrowany, aby poznać wymowę całego utworu. Oprócz ograniczenia czasowego i objętościowego, napotkałam maturzystę wybierającego ten temat drugi problem: w jakim stopniu ma się on odnieść do *Pana Tadeusza*, który figurował w temacie jako odniesienie do *Dwunastu stacji* Różyckiego?

Nie przeczytałam pracy po jej napisaniu. Nie zdążyłam. Dla komentujących moje utyskiwania miałam prosty test: usiądź, przeczytaj uważnie cr, oba tematy, policz czas – to pogadamy!

Czas na analizę i interpretację fragmentu *Dwunastu stacji* Różyckiego był zdecydowanie za krótki. Półtorej strony poezji współczesnej to temat rzeka i kopalnia wątków dla kogoś, kto wie, za co się zabrać.

No i tu czyha na niego niebezpieczeństwo. Interpretacja – według klucza; odwołania – według klucza; środki – według klucza. Praca na wymiar, gęstość i siłę. Różycki, dając wywiad do „Gazety Wyborczej”, wyrażał nadzieję, że jego poemat nie będzie oceniany

według jednego szablonu: *Mam nadzieję, że uczniowie nie będą mieli zawężonych możliwości interpretacji.* – powiedział.

### **Armagedon Giertycha**

Wychodząc wraz ze znajomymi z sali egzaminacyjnej, wszyscy zgodzili się, że matura na poziomie rozszerzonym jest MATURĄ POLITYCZNĄ. Podporządkowana zamysłem partii ministra Giertycha. Przyznaje to szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej: *Tematy maturalne były powiązane z tym, co dla premiera Giertycha jest ważne.* Dla maturzystów to skandal i policzek.

Mogę mieć tylko nadzieję, że moje odwołanie się do nielubianego przez ministra Gombrowicza, niepoprawnego Wojaczka, a nie do patriotycznych mrzonek, zostanie rozpatrzone. Że niezauważenie analogii *Dwunastu stacji* Różyckiego do drogi krzyżowej Chrystusa zostanie mi подарowane. Że analiza i interpretacja współczesnego, zamkniętego na wszelkie „ZERO...” człowieka zostanie w jakiś godny i ludzki sposób oceniona...

Jako ta, która czeka na swą błogosławioną lub barbarzyńską notę, mogę tylko życzyć kolejnym rocznikom matury spokojnej, **konstytucyjnej, niezależnej**. Mogę życzyć czasu na przygotowanie się, życzyć wcześniejszej wiedzy na temat rekrutacji na studia, ujawnienia i obalenia idiotyzmu szanownej tabelki. Rocznik 2006/2007 został z ręką w nocniku.

*Małgorzata Grączewska*

Autorka artykułu złożyła egzamin maturalny z języka polskiego na poziomie rozszerzonym w roku 2007. Uzyskała w części pisemnej 73 % pkt (przyp. red.).